Rok 5. Nr. 50.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 1 marca 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

O znaczeniu konkordatu.

Obok uregulowania waluty naszej jest konkordat właściwie najważniejszem wydarzeniem w Polsce. Jak od uporządkowanego pieniądza zależy zdrowy rozwój gospodarczy państwa, tak od uporządkowanego stósunku pomiędzy Stolicą św. a Polską zależy uzdrowienie życia moralnego i duchownego naszego społeczeństwa.

Przedewszystkiem otrzyma Polska kilka nowych diecezyj, i równocześnie seminarja duchowne. Jaki to jest ogromny dorobek religijno-kulturalny, pojmie ten, kto pochodzi z Kongresówki i Kresów Wschodnich, lub kto tam przez dłuższy czas przebywał. Rząd carski na budowę lub choćby tylko odnowienie kościołów nie zezwalał, chyba w ostateczności. Kościół był od drugiego nieraz o mile drogi oddalony. Lud polski pozbawiony był zdobyczy oświatowych, bo nie miał szkół, pozbawiony był równocześnie pociech religijnych w braku kościołów. Za to popierały rządy carskie wszelkie sekty religijne, jak marjawitów i wystawiały wszędy cerkwie, choćby tylko w tym celu, by ukazywać na zewnątrz potęgę prawosławia, a obniżać równocześnie znaczenie Kościoła św.

Z drugiej strony obniżał rząd carski znaczenie duchowieństwa katolickiego, bo robił z niego urzędników i nie pozwalał po za kościołem stykać się z parafjanami. Nadomiar złego stopień wykształcenia duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego był tam bardzo niski. Duchowieństwa z powołania było mało. Rozgłośne zajście z Macochem na Jasnej Górze było tego jaskrawym przykładem.

To się teraz zmieni. Kościołów i duchowieństwa z należytem wykształceniem duchownem będzie poddostatkiem. Wpływ duchowieństwa się pogłębi, i tem samem moralność całego naszego życia publicznego.

Nie należy zapominać dalej o tak ważnej rzeczy, jaką jest nadzór nad religją ze strony nauczycieli, których duchowieństwo ma prawo kazać usuwać, o ile swego zawodu należycie nie spełniają.

Każdy Biskup jest zobowiązany składać przysięgę na wierność Polsce przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Przedtem jeszcze p. Prezydent ma prawo rozstrzygające co do osoby, wyznaczonej na Biskupa. Proboszcz nieprawomyślny pod względem przywiązania do kraju, będzie również usuwany. Te paragrafy konkordatu wpłyną niewątpliwie dobroczynnie przedewszystkiem na stósunki w naszej diecezji pomorskiej. Kto wie, czy konkordat nie wpłynie na zmianę Arcypasterza naszej diecezji.

Nauka religji w szkołach jest nauką obowiązkową, na co jeszcze szczególnie należy zwrócić uwagę. Kościół św. ma zapewnioną wolność pod każdym względem. Jest przedewszystkiem niezależnym od władz państwowych. Jest nawet niezależnym do pewnego stopnia pod względem materjalnym. Coprawda, to należy serdecznie ubolewać nad odebraniem Kościołowi części ziem poduchownych. Ubolewać należy nad tem przedewszystkiem ze stanowiska narodowego, bo w katolickiej Polsce powinno to było być niemożliwem. Widać, jak niewola pod zaborami nadwerężyła powagę Kościoła św. w Polsce. W każdym jednak razie pozostanie w rękach duchowieństwa tyle ziemi, ażeby odczuwało swą materjalną niezależność, a proboszcz, który ziemi nie ma, może ją na podstawie konkordatu posiadać do obszaru 60—120 mórg. Biskupom pozostawia się 720, seminarjom wyznacza się również 720 mórg. Oprócz tego duchowieństwo i służba kościelna otrzymują pewne odszkodowanie za majątki, pozabierane przez dawniejsze rządy.

Gdańsk wciągnięty został pod wpływy Nuncjusza papieskiego w Polsce. Tem samem jest pod duchownem zwierzchnictwem Polski. Administratora Apostolskiego dla Gdańska wyznacza Ojciec św. w porozumieniu z Prezydentem Rzeczypospolitej, jakby z brzmienia konkordatu wynikało.

Oczywiście niejedno nie wypadło po myśli narodu. Wpływ Kościoła na wychowanie młodzieży szkolnej równa się zeru. Gorszy jest pod względem nasz Konkordat od bawarskiego. W Bawarji ma Biskup prawo mięszać się do wykładów szkólnych, starać się o usuwanie profesorów i nauczycieli, których nauka jest sprzeczną z duchem Kościoła św. U nas tego nie będzie. Tylko wykład religji będzie pod kontrolą władz duchownych i to tylko w szkołach niższych i średnich.

Chodziło w tym konkordarcie o to, ażeby stanąć na tem stanowisku, że nauka w Polsce nie ma służyć Kościołowi jak oświadczył delegat rządowy poseł Stanisław Grabski.

Konkordat daje nam jedną najważniejszą naukę. Oto tę, że Kościół św. jakkolwiek zjednoczony z państwem politycznie przez posła przy Watykanie, przez naukę religji w szkołach i przez opłatę duchowieństwa z kas rządowych, moralnie ma z państwem już tylko luźny związek. „Zycie państwowe powinno być jak najbardziej rozgraniczone od życia Kościoła", powiedział poseł Grabski. „Związek z Kościołem powinien istnieć o tyle, o ile to jest związany z moralnem i religijnem wychowaniem społeczeństwa", powiada dalej poseł Grabski. Podstawą konkordatu jest zatem ta dążność, że Kościół św. ma być dla Polski nie celem w jej rozwoju kulturalno-oświatowym i gospodarczym, lecz tylko środkiem do utrzymania narodu na potrzebnym poziomie moralności i religijności. I w tem uzasadnieniu tkwi niebezpieczeństwo na przyszłość. Nasze sfery rządzące mogą dojść bowiem z biegiem lat do tego samego poświadczenia, co we Francji, to jest, że moralny i religijny poziom narodu może się nawet obyć bez łączności Kościoła z państwem.

I oto zależy teraz na społeczeństwie naszem, a przedewszystkiem na duchowieństwie, ażeby wyzyskano wszystko, co konkordat daje i starano się jak najgorliwiej przepajać życie publiczne pierwiastkiem religijnym do tego stopnia, ażeby wpływy Kościoła św. na państwo nietylko nie malały, ale zwiększały się.

Kurs złotego

z dnia 27. 2. 1925.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21	złotych
	100 złoty =	101,50	guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,20	złotych
	1 gd. gul. =	0,98 3/4	złotych
Marki rentowe =		1,23—1,24 1/2	złotych
1 dolar =		5,16—5,16 1/2	złotych

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Jeden z wodzów.

Wspomnieliśmy o śmierci Brantinga. Był on znany w całym świecie, ponieważ odgrywał jedną z głównych ról w międzynarodówce. Był przedewszystkiem jednym z najgorliwszych zwolenników Ligi Narodów i od niej spodziewał się zbawienia dla narodów. Był też jej członkiem od samego założenia jako przedstawiciel Szwecji. Był dalej członkiem zarządu hamburskiej międzynarodówki socjalistycznej, a w swej ojczyźnie szwedzkiej był dwukrotnym prezesem ministrów. Jako socjalista niebardzo nam sprzyjał jako narodowi katolickiemu.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Intencje Konkordatu.

Delegat rządu polskiego dla zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską zdawał sprawozdanie przed Komisjami sejmowemi. Oświadczył, że przy zawieraniu konkordatu kierowano się zasadą, ażeby Kościół i Państwo nie były sobie wzajemnie ciężarem, ażeby zatem jedno i drugie pracowały niezależnie od siebie. W tym względzie dawniej było inaczej. Kościół miał prawa rozporządzalności przedewszystkiem w szkołach. Naprzykład w Bawarji w myśl tamtejszego konkordatu Biskup może się mięszać do sposobu wykładania różnych przedmiotów przez nauczycieli szkół średnich. Tego w Polsce nie będzie. Nauka w szkole z wyjątkiem religji będzie niezależną od Kościoła św. Tak samo ma państwo polskie prawa protestu we wypadkach, gdzie Biskup lub proboszcz stoją na stanowisku nieprzychylnem dla Państwa. Tu państwo ma prawo wymagać, ażeby władze kościelne stały na stanowisku silnego popierania państwa. Za to państwo nie może mięszać się do działalności Kościoła św. w życiu religijno-społecznem i narodowem, gdzie chodzi o pogłębianie religijności w narodzie w duchu katolickim.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 28 lutego 1925 r.

Dziś: Romana opata.
Słońca wschód 6.52. zachód 5.34.
Księżyca wschód 9.28 zachód —

Jutro: Albina b. w.
Słońca wschód 6.50 zachód 5.37.
Księżyca wschód 9.55 zachód 12.3.

Pojutrze: Symplicjusza p.
Słońca wschód 6.48 zachód 5.28.
Księżyca wschód 10.26 zachód 1.8.

— **Rozpoczynamy** znowu z bezpłatną wysyłką naszej gazety. Kto ją zatem pragnie przez pół miesiąca posiadać, niech nam nadeśle adres. Przez cały miesiąc otrzymywać ją będą bezpłatnie ci, którzy nam nadeślą adresy znajomych, nie posiadających naszej gazety.

— **Służbę nocną** pełni w tym tygodniu apteka „Nadworna" Rynek nr. 13 telef. nr. 71.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** jak już wczoraj krótko podaliśmy odbyło się w czwartek dnia 26 lutego br. Krótko po godz. 5. otwiera posiedzenie przewodniczący p. mecenas Kopicki. Ojcowie miasta naszego tym razem stawili się dość licznie, bo przybyło ich 25. Z ramienia Magistratu obecnymi byli pp. burmistrz dr. Sobierajczyk, radcy Hubert, Ulandowski, Kunowski i Stachnik. Jako pierwszy zabiera głos p. burmistrz i odczytuje dekret p. Wojewody pomorskiego, zatwierdzający wybór dokonany ze strony Rady Miejskiej p. radcy Huberta na zastępcę burmistrza i drugi dekret zwalniający dotychczasowego komisarycznego zastępcę burmistrza p. radcę Ulandowskiego z jego obowiązku. Krótkiem przemówieniem ze strony p. burmistrza do nowego zastępcy burmistrza, dziękuje tenże p. radcy Hubertowi za jego dotychczasową pracę w Magistracie i życzy mu nadal owocnej pracy dla dobra miasta. Taksamo podziękował p. burmistrz ustępującemu zastępcy p. radcy Ulandowskiemu za jego gorliwą pracę. Następnie referuje p. burmistrz program przyjęcia p. Wojewody przez Korporacje miejskie. Przywitanie ze strony miasta nastąpi przed ratuszem krótkiem przemówieniem ze strony p. burmistrza, następnie będzie wprowadzony wysoki gość na salę posiedzeń Rady Miejskiej i tu nastąpi przywitanie ze strony przewodniczącego Rady Miejskiej p. mecenasa Kopickiego, po którem nastąpi uroczystościowe posiedzenie Rady Miejskiej, na którem poruszone zostaną najważniejsze sprawy tyczące naszego miasta, poczem nastąpi śniadanie wydane przez miasto. Koszta na pokrycie wydatków związanych z przybyciem p. Wojewody Rada Miejska uchwaliła bez dyskusji i jednogłośnie.

Następnie odbyło się losowanie ustępujących 2 członków Magistratu, ustępują więc pp. radcy Ulandowski i Stamm a pozostają Kunowski i Stachnik. Pan radny Bolle odczytuje protokół rewizji Kasy Miejskiej za miesiąc styczeń 25 r. Następnie ks. Kuratus Wagner referuje w imieniu Komisji przygotowawczej wybór jednego członka do Rady Nadzorczej Szkoły Dokształcającej i proponuje w imieniu tejże komisji p. radnego Bolle, którego też Rada Miejska bez sprzeciwu wybrała. Pan radny Rydzkowski odczytuje uchwałę tej samej Komisji w sprawie żądania Kuratorjum Szkolnego o przejęciu na etat miasta 2 sił nauczycielskich tutejszej szkoły wydziałowej. Komisja przygotowawcza się temu sprzeciwiła i zaleca toż samo uczynić Radzie Miejskiej. Po dłuższej dyskusji uchwalono żądanie kuratorjum odrzucić, przyczem z wielu stron podnoszono głosy niezadowolenia z powodu nienależytego poziomu tejże szkoły wydziałowej.

W sprawie parcel sprzedanych p. Chylewskiemu i Klugmanowi pod budowę domów mieszkalnych, a niedotrzymania przez tychże umowy, przyjęto ze strony Rady Miejskiej do wiadomości oświadczenie Magistratu że tenże zrywa z tymi panami umowę i parcele odbiera z powrotem. Następnie Rada Miejska uchwaliła zatwierdzić kontrakt postoju targowego z p. Zymke. Na tem porządek obrad wyczerpano.

Po za sprawami objętymi porządkiem obrad zapytuje p. radny Standera Magistrat czy tenże poczynił odpowiednie kroki wsprawie budowy kolejki z Brzeźna

do Chojnice. Pan burmistrz wyjaśnia, że sprawę tą Magistrat uważa za bardzo ważną i wszelkie możliwości zostały poczynione, tak, że są widoki pomyślnego załatwienia sprawy dla Chojnic, tembardziej, że ludność Brzeźna i tamtejszych okolic ciąży przeważnie do Chojnic jako miasta powiatowego, siedziby władz i instytucji powiatowych. Następnie na propozycję p. przewodniczącego ustalono termin przyszłego posiedzenia Rady Miejskiej na czwartek przyszłego tygodnia tj. dnia 5 go marca br. o godz, 6 tej wieczorem, specjalnie celem wyboru brakujących 4 radców miejskich. Nakoniec zaprosił p. przewodniczący w imieniu zastępcy burmistrza p, Huberta i pozostałych radców pp. Kunowskiego i Stachnika całą Radę Miejską na wspólną pogawędkę do hotelu „Priebe“ podczas której jako pierwszy wzniósł Toast sam przewodniczący Rady Miejskiej p. mecenas Kopicki na cześć zastępcy p. burmistrza Huberta życząc mu w imieniu całej Rady Miejskiej zbożnej pracy na przyszłść i podnosząc szczególnie jego zasługę jako tego, którego wpływ i równowaga doprowadziły do zlikwidowania nieporozumień, pomiędzy Magistratem a Radą Miejską istniejących. Trzykrotne „Niech żyje“ były dowodem szczerego zaufania w obec jego osoby i działalności ze strony Rady Miejskiej. Ze wzruszeniem tenże podziękował za tak szczere wynurzenia i przyobiecał pracą swoją nadal tak jak dotąd przyczyniać się do pomyślności i rozkwitu całego miasta; to samo uczynił p. przewodniczący w obec pozostałych dwóch członków Magistratu. I ci także zapewnieniem zgodnej pracy na przyszłość odpowiedzieli. Następne toasty wznieśli p radny Bembenek, który z ramienia frakcji Narodowej Partji Robotników wyraził zaufanie tak zastępcy burmistrza jak i pozostałym radcom, dalej p. Roman Szmelter wzniósł Toast na cześć jedynej przedstawicielki kobiet w Radzie Miejskiej p. Riedel, co zebrani ze szczególnem przyjęli zadowoleniem i w końcu p. Lisewski wzniósł zdrowie p. przewodniczącego mecenasa Kopickiego i wspomniał jego zasługi z czasów jeszcze przejęcia miasta naszego przez władze polskie, dalej jego takt i poświęcenie się dla dobra całego miasta. Gromkie okrzyki „Niech żyje“ były wyrazem tych uczuć, jakie wszyscy bez różnicy zapatrywań żywią w obec jego osoby.

Pogawędka czwartkowa, jak wszyscy obecni zaznaczyli, była pierwszym pomostem do zgody i twórczej współpracy obu korporacji miejskich na przyszłość. Nastrój był bardzo serdeczny, i każdy na czele z p. burmistrzem wyniósł wrażenie że z dniem tym rozpoczął się nowy okres pracy, który niewątpliwie pozostawi po sobie błogie i szczęśliwie skutki dla dobra i pomyślności wszystkich obywateli miasta naszego.

— **Wyjaśnienie**. Właściciel Chojniczek p. Dyrektor Cło nacki udzielił nam w obecności swego zarządcy następujących wyjaśnień:

Warzywa odstawiano na targi chojnickie co targ i to regularnie. Poświadczą to okoliczni ogrodowi. Krowy musiano sprzedawać poprostu dla tego, że inwentarz był za stary. Wysprzedaje go się wciąż jeszcze, ażeby go odmłodzić.

Wydajność mleka nietylko się nie zmniejszyła, ale bardzo znacznie się zwiększyła, co wykazują książki gospodarcze.

Budynki nietylko nie podupadają, ale przeprowadza się celowy stały remont, rozłożony na dwa lata. Oprócz tego martwy inwentarz kompletuje się, jak wymaga postęp czasu. Może to poświadczyć maszynista p Lewandowski z Chojnic.

Rola jest nawożoną i racjonalnie uprawianą przez fachowego rządcę z lepszą teorotycznem i wybitnie praktyczną szkołą.

Skoro tak jest, to należy szanownego p. właściciela i jego rządcę przeprosić i życzyć im jak najlepszego powodzenia.

— **Cwiczenia rezerwistów.** Od 20 kwietnia rozpoczną się ćwiczenia rezerwistów roczników 1899 i 1900 kat. A. Wszyscy rezerwiści tej kategorji o ile zmienili miejsce zamieszkania tez zameldowania o tem władzom, powinni to zrobić od 1 do 15 marca w tych Pow. Komendach Uzup. do których należą. Inaczej podlegają karze aresztu do 6 tygodni oraz grzywnie do 5 00 zł. Do Pow. Komendy Uzup. w Starogardzie należą powiaty Starogard, Tczew, Chojnice, Gniew, Tuchola, Sępólno i Gdańsk. Urząd mieści się w Starogardzie, ul. Paderewskiego, koszary Prezydenta Stan. Wojciechowskiego.

— **Jak się dowiadujemy** rozesłał Magistrat listy domowe do wszystkich właścicieli domów celem rozdania tychże swoim lokatorom celem wypełnienia i doręczenia takowych do dnia 1 marca br. W obec nieświadomości niektórych czytelników zwrociliśmy się do Magistratu ze zapytaniem, i powiadomiono nas, że listy te należy wypełnić według przesłanego wzoru i przesłać napóźniej do dnia 3 marca do Magistratu oddział podatkowy ratusz pokój nr. 13.

— **Baczność tow. Powst. i Wojaków**. Jutro w niedzielę zbiórka wszystkich członków przed hotelem Centralnym celem wymarszu do Pawłówka na zebranie organizacyjne, a w poniedziałek dnia 2 marca o godz. 7 i pół wiecz. zebranie w lokalu p. Czarnieckiego (daw. hotel Rehshof). Przybycie wszystkich członków konieczne, celem zamanifestowania znaczenia towarzystwa.

— **Benefis** Zwracamy uwagę na benefis p. Swicza. Z okazji ostatniego przedstawienia zespołu artystycznego w hotelu p. Kaletty lokal jego niewątpliwie zapełni się. Koncert braci pp. Jakubowskich rozpocznie się punktualnie o 8 godzinie wieczorem.

Kronika prowincjonalna.

Borzyszkowy, powiat Chojnice. W niedzielę dnia 22 lutego br. odbyło się na salce p Pawłowskiego konstytucyjne zebranie Tow. Wojaków i Powstańców. Zebranie zagaił miejscowy ks. prob. Tychnowski przedstawił cel tegoż zebrania i wskazał na potrzebę założenia w Borzyszkowie Tow. Wojaków i Powst. Instruktor p. Narloch z Pow. Kom. Uzup. Starogard, podał cel Tow. i w gorących słowach zachęcał obecnych Wojaków do zorganizowania się w tem Tow. Z obecnych przemawiał p A. Jackowiak. Na członków zapisało si 64 Wojaków i Powst. Po odczytaniu ustaw Tow. Woj. i Pow. przystąpiono do oboru zarządu, podczas którego przewodniczył ks. prob. Tychnowski, sekretarzował p. A. Jackowiak. Głosowano tajnie za pomocą karteczek. Obrano: prezesem p. A. Jackowiaka z Wojsk. sekr. p. A. Bruchwalskiego nauczyciela z Borzyszków, skarb. p. K. Pawłowskiego oberżystę z Borzyszków, komendantem p. J. Słomińskiego nauczyciela z W. Glisna, Instrukt. pp. A. Maślankowskiego, A. Reszkę i Malinowskiego, ław. pp. M Żółtkowskiego, Jaskulskiego i Makowskiego. Zastępcy: prezesa p. A. Rekowski sołtys z Borzyszków, sekr. p. Brzozowski nauczyciel z Borzyszków.

Obywatele miasta Chojnic!

W wtorek dn. 3. i środę dn. 4. marca

przyjeżdża do Chojnic

WOJEWODA POMORSKI

Pan Dr. Stanisław Wachowiak

Pragniemy wszyscy w Chojnicach przyjąć Dostojnego Gościa nie tylko serdecznie, lecz także uroczyście.

Pan Dr. Wachowiak objąwszy włódarstwo Województwa Pomorskiego zabrał się z wielką energją do wytężonej pracy usunięcia braków względnie spełnienia różnych konieczności państwowych domagających się gwałtownie realizacji już od chwili odrodzenia Polski, jak n. p. komunikacja kolejowa dawniejszej części powiatu człuchowskiego z jedynem i powiatowem ich miastem Chojnicami.

W wtorek i środę niechaj zatem ozdobione będą gmachy publiczne i prywatne w zieleń i sztandary narodowe.

Chojnice, dnia 27 lutego 1925 r.

Dr. Sobierajczyk.
burmistrz.

Przy dalszych obradach wyłoniła się propozycja obrania miejscowego ks. prob. Tychnowskiego jako zasłużonego około sprawy narodowej i założyciela tegoż Tow., prezesem honorowym, co zostało w głosowaniu jednogłośnie przyjęte.

Za patrona Tow. obrało zebr. imię „Bolesława Chrobrego“. Zebrania uchwalono odbywać w drugą niedzielę każdego miesiąca, poczem zamknięto zebr. odśpiewaniem roty „Nie rzucim ziemi“, a przy rozchodzeniu sie, ściskali sobie Wojacy serdecznie dłonie w podniesionym duchu narodowym.

Obserwator.

Brusy. Wioska nasza jeszcze niezupełnie odbudowana po ostatnim pożarze, a już znowu ten nieporządny gość do niej zawitał. Oto w czwartek dnia 26 bm. o godz. 4 tej rano wybuchł pożar w stodole mistrza piekarskiego p M. Rolbieckiego. Zaalarmowano straż pożarną, która zaraz się stawiła z dwoma sikawkami, lecz brakło początkowo wody, gdyż gospodarze niestawili się zaraz. Również niestawiły się sikawki z wiosek okolicznych i tak tylko nasza straż bruska broniła wioskę od zagłady. Spłonęła stodoła i wszystkie chlewy p Rolbieckiego i część inwentarza martwego. Po wielkiej pracy tut straży udało się ogień który byłby większe mógł rozmiary przybrać, stłumić.

Nawet tut. policja nie była obecną. Ze zdziwieniem spoglądała na umundurowanych strażników, którzy już dawno po swej ciężkiej pracy się pokrzepiali.

Obywatel.

Brusy. Tow. Teatr Lud. urządziło w niedzielę dnia 22 lutego br. wieczorek zapustny, połączony z przedstawieniem teatralnem, tańcami i innemi rozrywkami w zamkniętem kółku, dla zaproszonych gości. Odegrano sztuki następujące: Szaleńczy Szpital Warjatów. Amatorzy wywiązali się doskonale ze swego zadania. Swiadczyły o tem liczne oklaski napełnionej sali. Po przedstawieniu odbyła się aukcja amerykańska, na którą przeznaczono cielaka, barana i inne bydlęta. Cielaka otrzymał tut. mistrz piekarski p. M. Rolbiecki, zaś barana p wójt Januszewski. Przygrywały dwie kapele a mianowicie: 1 z Czarniza i Brus, druga z Czyczków, które kolejno bez przerwy urozmaicały zabawę muzyką. Tow. Teatr Ludowy posiada dość liczną ilość członków, którzy poświęcają się dla dobra ogółu a zatem uznanie wszystkim, którzy w Tow. takiem pracują. Pani K. Kosobucka. która jest tutaj znana jako słynna tancerka wystąpiła również na scenie ze ślicznym tańcem, do którego przygrywała p. H. Willerówna na fortepianie. Burzliwe oklaski napełnionej sali świadczyły o zadowoleniu gości i podziękowanie dla p. Kosobuckiej.

Jeden z obecnych.

Obrowo. (Z życia Osadników w Obrowie.) W ubiegłą niedzielę odbyły się posiedzenia Koła Obrony Kresów Zachodnich, oraz Kółka Rolniczego. Prezes obydwóch organizacji zdał sprawę z działalności ubiegłej kładąc wielki nacisk na ważność i zadanie Obrony Kresów Zachodnich i Kołek Rolniczych, na tak wysuniętych rubieżach Kresów Zachodnich, z apelem by w przyszłości jeszcze intensywniej zpotęgować czujność w naszych organizacjach narodowych i ekonomicznych, by sprostać zadaniu i zaufaniu, które społeczeństwo polskie nakłada na osadnika polskiego. W końcu uchwalono opodatkować miejscowe koło Obrony Kresów Zachodnich na 50 zł. Następnie nastąpiły wybory. Dotychczasowy prezes Obrony Kresów Zachodnich i Kółka Rolniczego p. Wojciech Pryll składając urząd w ręce członków prosi o zwolnienie go z obowiązków, gdyż z powodu piastowania już i tak licznych urzędów honorowych i częstej nieobecności nie może obowiązkom zadosyć uczynić. Równocześnie proponuje wybrać z członków osoby, które dały również dowód zrozumienia doniosłości organizacji. Na ogólne jednak życzenie uproszono dotyczasowego prezesa w dowód zasług o dalsze przyjęcie prezesa wybierając równocześnie ruchliwych wiceprezesów. W skład nowych zarządów wchodzą: Obrona Kresów: Wojciech Pryll prezes, Paweł Popławski wiceprezes, Franciszek Wientek skarbnik, Nauczycielka miejscowa sekretarka. Kółko Rolnicze: Wojciech Pryll prezes, Franciszek Wzientek wiceprezes, Popławski sekretarz, Wołowicz skarbnik.

Z Czerska. Pierwsze przedstawienie teatralne urządziło młode Tow. Wojaków i Powstańców w Czersku na sali p. Jagalskiego. Na wstępie przemówił krótko pan por. Kuc, objaśniając cel sztuki p. t. Honor Domu Brochesiska," domu żydowskiego, który za pieniądze gotów do wszystkiego, nawet gotów się przechrzcić i pojedynkować, chociaż tylko pozornie, boć żyd zawsze żydem pozostanie i natury swej nie zmieni. Sztuka ta na czasie, gdyż i na Pomorzu Zydzi w ostatnim czasie zaczynają się wściekać.

W jędrnych patryotycznych słowach przemówił zaproszony na patryotyczny ten wieczór p. Kliński z Kłódni, wyrażając radość że Tow. Woj. i Powst. tu powstało, ażeby stać na straży Pomorza, tej relikwji polskiej, każda piędź ziemi zawiera krew przodków naszych. — Zwracając uwagę, co znaczy Wolność Narodu przeszedł jaskrawie krzywdy, które pod zaborami przechodzieliśmy, a zwłaszcza my pod berłem pruskiem. Wyrażając swą radość z odzyskania niepodległej Ojczyzny, zakończył stawiając za wzór, zgodność jedność i miłość, z którą staliśmy za czasów zaboru do walki odpornej. Napominał ażeby ona znów wróciła do narodu polskiego, a nie partyjność która nas dzieli, a Polska będzie wielka potężna po wieki wieków. — Niestety ten hymn dziękczynny nie będzie hymnem, lecz przysięgę polską że nie damy ziemi, skąd nasz ród. Licznymi oklaskami podziękowała przepełniona sala, mówcy za tak zrozumiałą, duchem patrjotycznym przeplataną przemowę. — Po przeczytaniu listów żołnierza zaciągniętego do wojska przez panią Kucową, które wywołały wesołość, odegrana została sztuczka wspomniana przez amatorów bardzo starannie i nadspodziewanie dobrze i nagrodzona została licznymi oklaskami.

Do większego jeszcze patrjotycznego nastroju przyczynił się dobrze zadeklamowany wiersz patrjotyczny z czasów powstania „Męczennica“ i żywy obraz Grotgera „Przysięga“. Pan Kuc dziękując gościom za liczne przybycie, zakończył ten patrjotyczny wieczór hymnem narodowem „Boże coś Polskę. Na koniec rozpoczęły się tańce, które trwały do rana. — Skarżono się, że inteligencji było mało. Podobno z powodu żydowskiej sztuki, jak nas informowano.

Tuchola. Strata dotkliwa spotkała tu pewnego gospodarza. Kupił on na ostatnim jarmarku konia i gdy go następnie zaprzągł do wozu, tenże wykręcał i rzucał się tak, że z powodu silnych uderzeń zabił się na miejscu.

Tuchola. (Przychwyceni złodzieje zboża. Pewien zbożowiec załadował wagon luźnym zbożem, który został odważony i zablombowany. O zmroku zauważyła jakaś kobieta dwóch mężczyzn krzątających się naokoło wagonu. Czemprędzej zawiadomiła ona o tem urzę

W szponach krzyżackich.

Opowiadanie historyczne.

Srebrzysty księżyc oblewał łagodnem światłem dęby i buki odwiecznego boru. Lekki poszum szedł wśród niebotycznych olbrzymów, jak gdyby radosna opowieść o królowej włośnie, która w całej krasie dzierżyła panowanie nad ziemią. Szerokiem gościncem jechała drużyna rycerzy, ale snać nie odczuwali oni ponęt tej czarownej nocy, gdyż zachowywali ponure milczenie.

— Język wprost drętwieje w gębie — ozwał się półgłosem do towarzysza jeden z jadących na końcu.

— Ot, psia służba, nawet dla uciechy zaśpiewać i pohukać w lesie nie wolno!

— Wszakże komtur w pobożnych rozmyślaniach zatopiony, to i ty zwróć swe grzeszne myśli ku Bogu a ochota do „liederków“ ci odejdzie.

Mówiący te słowa rudobrody knecht wznosił swe małe oczki z nieszczerą jakąś pobożnością ku niebu, kiwając długim karkiem i wzkazując komtura, jadącego o kilkaset kroków naprzód.

— Prawdziwie — zamruczał pierwszy, młody, o dobrodusznei twarzy chłopak — trza to rzec inne mu, a nie mnie, o tych pobożnych rozmyślaniach! Inną musi mieć twarz ten, co z Panem Jezusem gada, a nie takie wilcze spojrzenie, a gębę zaciśniętą. Pewnikiem jaki pakt ze złym na paskudne sprawki zawiera.

— Was? — zapytał rudobrody.

— Pacierze mówię — brzmiała odpowiedź po czem między jeźdźcami zaległa cisza.

Hans, lub nazwijmy go raczej tak, jak go domu wołali, Jaśko, nie czuł się dobrze w tem krzyżackiem towarzystwie i wolał hamować swą wrodzoną gadatliwość, niż gawędzić z takim Gwałbertem, lub podobnymi doń towarzyszami. Myśli Jaśka biegły innym torem, niż dumania krzyżackie, nie dziwota, że nie chciał ich zdradzać. Zasłyszał Jaśko, że bracia Balsenowie, dziedzice wsi z której pochodził, i sąsiednich wiosek, udali się do Torunia, aby prosić króla polskiego o opiekę dla swej ziemi, która nie chciała dźwigać już dłużej jarzma krzyżackiego. Załtukło się w Jaśku serce z radości i o mało nie huknął z peł nej piersi: — Dobra nasza! — ale opamiętał się wczas i zmeł tylko w zębach: — skończy się wnet panowanie wasze, psubraty! — Marzył o tem, jako ta ziemia sztumska złączy się na nowo z macierzy stym krajem.

Gwalbert tymczasem wyprzedził towarzyszy i zbliżył się nieco do komtura, którego głowa zawisała w ponurem zadumaniu. Niewolnicze przywiązanie knechta mówiło mu, że smutek wielki przygniatać musi serce ukochanego komtura, więc wysilał tępy rozum, jakby usunąć zło, zapobiec udręce.

Niełatwem też było stanowisko komtura sztumskiego Ulryka de Giese roku Pańskiego 1454. Wojska króla Kazimierza Jagiellończyka, uproszonego przez mieszkańców Prus Królewskich o zajęcie tego kraju, posuwały się naprzód, zajmując jeden gród krzyżacki po drugim, gdyż popierała je ludność i miast i wiosek. Lada dzień musiały wojska polskie nadciągnąć pod Sztum, a wówczas co będzie?... Niena wiść do polskości łączyła się u komtura z lękiem przed wykryciem różnych nadużyć i ciemnych sprawek. Wówczas musiałby przyjść sąd, albo śmierć.

...Tak chyba śmierć! za nic nie dać się wziąć żywcem!.. Gorzki uśmiech wykrzywił twarz komtura. Spodziewał się niegdyś, że zajdzie wysoko, a teraz jakże skończy życie?... Czy ostoi się moc i siła krzyżacka.

— Gwalbercie — wierny sługa, zrównał się właśnie z komturem — źle u nas, źle. Przyjdzie nam dać szyje pod pędle, lub śmierci bohaterskiej szukać.

Gwalbert zdumiony nie poznawał pana. On który nigdy się nie skarżył, nie zwierzał, mówił teraz o swym niepokoju do sługi. Przerażenie ogarnęło knechta, bo odczuł, że chwila musi być groźna, jeżli tak odmieniła serce komtura.

Potężny Zakon z pomocą Marji skruszy moc wrogów — odezwał się uspokajająco.

— Nie, nie, zbliża się dla nas chwila niedoli, chwila klęski. Wszędy między mieszkańcami i kraju zdrada. Nie ostał się Zakonowi nikt z okolicznych. Wszyscy znają już tylkz związek jaszczurczy i przysięgają wierność królowi polskiemu. Wszyscy nas odstąpili, klęska!

Gdy domawiał tych słów, stanęli na skraju lasu i w blasku miesięcznym ukazał się im zamek sztumski, okolony jeziorami. Ulryk zatrzymał raptownie konia, a wyciągając przed siebie rękę, zawołał;

— Bronić trzeba Sztumu do ostatka, bo poddać ten gród, to znaczy zradzić Wielkiego Mistrza, wydać na zagładę sam Malborg.

W tej chwili wyłoniła się z lasu drużyna i przystanęła zdziwiona zachowaniem się komtura. Jedynie Gwalbert, świadom wszystkiego, zaciskał pięści. Nagle od strony zamku nadpłynął tęskny głos kobiecy, przerywając złowrogą ciszę. Wietrzyk przynosił wiernie każde słowo polskiej piosenki:

„O krasne słonko, kędyś się ukryło,
Próżno cię szukam tam na błękicie...
Wśród groźnych murów, tak żyć niemiło,
Bez twego blasku szarem jest życie...“

Jak ukropem sparzony, spiął komtur konia.

— Wreszcie! — mruczał. — Z tą troskawą też trzeba skończyć. nim się zacznie ob'ężenie!

— Woda w jeziorze głęboka i milcząca — podsunął Gwalbert, który jechał tuż za panem.

Po mściwej twarzy komtura przemknęło coś niby uśmiech... nie o takiem wszakże zakończeniu sprawy dumnej Hanny — myślał Ulryk de Giese

Tymczasem Gwalbert kołatał do bramy zamkowej, która wnet się rozwarła. W godzinę później ucichły nawoływania i odgłosy, a zamek sztumski pogrążył w ciemności.

* * *

Przy małem zakratowanem okienku więziennej izdebki piękna kasztelanka trawiła czas na smutnem rozmylaniu. Wsparła na obu dłoniach główkę, okoloną warkoczami i dawała folgę wspomnieniom, skra cając w ten sposób zabójczą bezczynność. W przygasłym, stępiałym wzroku zapalały się raz po raz iskierki, z ktorych można było poznać żywe, ogniste i niefrasobliwie to było dziewczę, zanim je roczna niewola zmieniła w tak obojętną istotę.

Ciężka sieroca dola... Hanka sięga oczyma duszy w daleką przeszłość, żyje imć pan kasztelan, najukochańszy ojciec — żyje matka, pieszcząca nad wszelki wyraz jedynaczkę... Zjechali raz w odwiedziny krewniacy, rycerze zakonni Ulryk i Albert de Giese, nie poskąpili dziewczyne łakoci i bakalij, matce szkatułkę drogocenną przywieźli, a umieli pięknie i jedwabisto przemawiać mowy nawet polskiej używając. Wychwalała ich potem matka, ale ojciec machnął jeno ręką i mruknął: „Krzyżacka ich mać — zatają pazury, ale ich nie pozbędą.“ W głębi duszy markotna była wtedy Hanka na ojca, że taki surowy dla miłych gości, a teraz widzi, jak on ich znał do głębi!... Osierocił ją ojciec nieopatrznem dziewczęciem, a matka nie przeżyła go długo i jakkolwiek czuła się Polką, powierzyła przecież opiekę nad jedynaczką i nad schedą krewniakom Giese'm Miała i innych powinowatych, zacnych rycerzy braci Basienów czyli Bażeńskich, ale Giesowie tak się umie li słodko przypodchlebić, że im przecie powierzyła córkę.

Przed oczami Hanny występują jasno wspomnienia z dnia pogrzebu matki. W pamięci jej brzmią dziś wyraźniej wyrzeczone słowa, wyraźniej niż wó, wczas, gdy oszołomiona bólem o niczem nie mogła myśleć. Bracia Bażeńscy mówią z prawdziwą serdecznością do biednej sieroty:

— Pamiętaj w razie potrzeby zawezwać nas, a stawimy się zawsze, droga krewniaczko. Przyjdzie nam wprawdzie na czas pewien z tych okolic się wydalić, ale da Bóg, przywiedziemy lepszych opiekunów dla tej ziemi.

— choćby przyszło na te koszta wioskę sprzedać — dodaje porywczo jeden z braci.

W głębokim wnęku okna stał wówczas Ulryk de Gieje i zdawał się być zadumany; Hanka wie teraz, że podsłuchiwał.

Na odjezdnem, gdy Bażeńscy oświadczyli kre wniaczce, że będą nad nią czuwali, posłyszeli z ust Krzyżaka cierpkie słowa:

— Waszmość panowie pono w dalszą drogę się wybierają, nieboszczka zaś mnie zleciła opieke nad swą sierotą, myślę więc, że to wystarczy.

Hanka patrzyła na komtura Ulryka z całą uf nością, on zaś wiedział już, że Bażeńskim wypadła droga do króla polskiego.

Pamięta też Hanna przyjazd do Sztumu. — Układny komtur umieścił ją w komnacie pełnej kwiatów i sprzętów drogocennych. Bawiła się zwierzyńcem, gdzie utrzymują sarny, jelenie, daniele i inne zwierzęta dla rozrywki W. Mistrza, gdy do Sztumu na letnie wywczasy zjedzie. Zaprzyjaźniła się z wszykiemi psami, utrzymywanemi na czas łowów. Wreszcie pragnie powrócić do domu i tu poczyna się walka między nią a komturem. Ulryk dowodzi, że nie może pozostać sama na wsi, bo czas wojenny, niespokojny. Daremne łzy, prośby i dąsanie dziewczyny. Komtur podaje się nakoniec jedyny sposób powrotu do wioski rodzinnej; niech poślubi Alberta, brata jego, a wtedy razem z nim będzie mogła pojechać. — Hanna odrzuciła związek, zbyt świeżą jeszcze miała w sercu żałobę, a przytem...

Nalegania komtura stały się coraz częstsze i natarczywsze, zaczynał nawet grozić! Żądał też przepisania majątku na imię brata i swoje i uczynienia. ich spadkobiercami w razie zgonu. Ona tymczasem zacinała się w oporze, a razem nabierała coraz większej odrazy do tych krewnych, nie mających dla niej teraz ani dobrego słowa. Ileż to razy odbiło się o jej uszy wzgardliwe „polnische Dirne“ z ust sług, którzy na równo z komturem z uprzejmych i pokornych stali się dla niej szorstcy i rubaszni. — Zawrzała krew polska w żyłach kasztelanki. Och, uciec teraz, uciec do swoich... do Polaków. Przekonała się, że nietylko sama pała nienawiścią do przewrotnych Krzyżaków. Złorzeczył im lud okoliczny, wyzyskiwany i dręczony, a i samym Sztumie było sporo niechętnych Zakonowi.

Zagroziła Hanna komturowi, że wezwie na pomoc Bażańskich, lecz chytry Krzyżak zaśmiał się jej w oczy wiedząc, że bez jego woli żadna wieść nie wyjdzie z zamku. Daremnie kasztelanka przepłacała posłów — żaden nie dotarł do Bażeńskich. Daremnie układała plany ucieczki. Raz zdołała wyjść z zamku, lecz schwytano ją przy bramie i ot... zamknięto w tej celi... Słonka blask tu nie dochodzi, grube mury nie przepuszczą ludzkiego głosu.. Wieczna cisza, wieczny półmrok...

— Posiedzisz tak, harda dziewko, popóki nie uznasz jak ci życzliwie radzimy — oświadczył komtur. Później nie widywała go już wcale.

Codziennie o zmroku wyprowadzono kasztelankę na taras zamkowy nad jeziorem. Oczekiwała tej chwili z ustęsknieniem, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, a okiem zmierzyć błękit nieba i gładką toń jeziora, dzielącego od wolności.

Lecz oto pewnego wieczora czekała kasztelanka daremnie na wypuszczenie z celi. Powoli wlokły się godziny, nikt nie przybywał.

Coś niezwykłego musiało wydarzyć się w zamku.

* * *

Na miłość Boga! spieszmy ze zdobywaniem Sztumu — mówił do swych towarzyszy Ścibor Bażeński, gdy dotarłszy do dóbr kasztelanki dowiedzieli się, że Hanna więziona jest już od roku na zamku sztumskim.

— Rozumiem wasz o krewniaczkę niepokój, aleć w czasach wojennych wpierw o dobro publiczne dbać należy — odrzekł jeden z rycerzy.

— Celem naszym jest zdobyć Malborg, zanim król nadciągnie, a nie można tego dokazać bez za władnięcia Sztumem, tak więc możecie wnet oswobodzić kasztelankę.

— Obawiam się, czy chytry Krzyżak nie usunął jej ze Sztumu — odparł Ścibor.

— Jutro zdołamy okolić zamek i miasto, ze wszech stron tak, że żywa noga stamtąd nie ujdzie, a potem zażądamy poddania się Malborga.

Tak oto pogadywall sobie rycerze w obozie polskim, a wokół radowała się ludność wiosek i przysiółków, że przecież potęgą, krzyżacka przestanie ciążyć nad ziemią sztumską.

* * *

Ulryk de Giese dowiedział się wcześnie o zbliżaniu sprzysiężonych wraz z hufcami polskiemi, lecz bolesną niespodzianką było dlań natychmiastowe obstąpienie zamku z trzech stron przez nieprzyjaciela. Mimo niepokoju, jaki go podjmował, nie zapomniał komtur o niczem. Wydawszy szczegółowe rozporządzenia co do obrony zamku, poszedł sam do więzienia kasztelanki.

Dziewczę spędziło noc bezsenną i myślało, że śni, widząc wchodzącego komtura. Ale uderzył je natychmiast niezwykły ton jego głosu.

— Witajcie kasztelanko! — mówił słodko Ulryk: — Przychodzę zobaczyć, czy zbyliście wreszcie marzy i uprzedzenia do nas? Czy zawsze jeszcze odtrącacie Alberta, ktory nieszczęśliwy czeka na wasze dobre słowo?

— Stokroć ja nieszczęśliwa, bom trzymana w niewoli! — wybuchnęła Hanna. — Nie myślcie jednak, żem osłabła na duchu, znajdę w sobie dość mocy, by cierpieć dalej. A przecież nadejdzie dla mnie dzien uwolnienia i cały świat dowie się o waszej niegodziwości.

Komtur wzdrygnął się mimowoli.

— Chcesz dalszej wojny, dobrze, będziesz ją miała — syknął wychodząc z izby, a zstępując po wąskich schodach mruknął; — Bodajby zczezła wpierw nim zdoła wypowiedzieć swe oskarżenie.

Gwalbert, idący za swym panem, zakarbował w pamięci te słowa.

W gniewie swym zapomniał komtur zatrzasnąć drzwi celi — i o zmierzchu Hanna, nie zatrzymywana przez nikogo, wyszła na taras zamkowy

Jakies ognie, błyskające wśród lasu na przeciwnym brzegu jeziora zwróciły jej uwagę. Usłyszała pogwar głosów, rżenie konie, szczęk żelastwa i stali. A wraz wzbiła się pod stropy niebieskie potężna pieśń „Bogarodzica, Dziewica“... Hanna oparła się o mur, by nie osunąć się na ziemię pod nagłem wrażeniem. Tysiączne przypuszczenia przeszły z błyskawiczną szybkością jej umysł. Radość wróciła jej siły podbiegła nad brzeg jeziora.

— Bywajcie! — woła. Wznosi ręce, wyciąga ramiona, jakby dosięgnąć chciała wybawców, a głos jej brzmi jak dzwon najdźwięczniejszy. Zatrzymuje się zasłuchana... jakby czekała odpowiedzi.

Cisza.

W tem zdławiony okrzyk i plusk wody w jeziorze.

I znowu cisza.

Nad brzegiem jeziora stoi ponury Gwalbert — patrząc tępym wzrokiem w roztaczające się po wodzie coraz szersze kręgi...

* * *

Oblężenie Sztumu przeciągnęło się przez kilka miesięcy. Gdy nareszcie zamek podał się, król zezwolił wspaniałomyślnie załodze na opuszczenie grodu. Wyszedł na czele załogi Ulryk de Giese, ale wśród orszaku jego nie było kasztelanki.

Wojna, rozpoczęta zrazu tak pomyślnie, stawała się coraz uciążliwszą dla wojsk polskich i dla ich zwolenników, bo Krzyżacy werbowali z Niemiec coraz nowe hufce, na pomoc uciśnionej niemczyźnie. Przez lat 11 srożyła się wojna w ziemi chełmińskiej, sztumskiej, malborskiej i opodal wybrzeży Bałtyku. Wreszcie został Zakon krzyżacki pobity ostatecznie i w 1464 r., mocą t. zw. wieczystego pokoju w Toruniu, wróciły Prusy Królewskie do Rzeczypospolitej. Wnet potem począł się kraj dźwigać ze zniszczenia wojennego, ale wielu było takich, co nie doczekali tego pomyślnego jutra.

* * *

Wspomnienie o więzionej kasztelance przechowało się pośród mieszkańców Sztumu. — Dziś jeszcze opowiadają sobie, że w piękne księżycowe noce błąka się w mgle nadjeziornej tęskna jakaś postać i czeka przyjścia wojska polskiego...

Mene - Tekel.

Nie dobrze dziś jest z nami
bo wszyscy grożą nam;
znów Prusak z bolszewikami
chcą zrobić w Polsce kram.
Partyjne w kraju trutnie
wciąż biedną Polskę żrą,
a za partyjne kłótnie
nasz naród płaci łzą.

Partyjna jest twa żona,
partyjny jest twój syn:
wre kłótnia nieskończona
wciąż pełno obelg, kpin.
Twe szczęście już uciekło,
wciąż w domu dysput wór,
nie dom masz, ale piekło
i ciągle spór i spór.

I wkrótce czas nastanie
oświata pójdzie w las
Partyjne panowanie
rozpieni się wśród nas.
Nauka gdzieś zaginie,
oświata pójdzie w kąt,
a wolność gdzieś odpłynie
na jakiś inny ląd.

Cudowne lekarstwo.

Z Ameryki donoszą do angielskiego pisma „Daily Chronicle o słynnem odkryciu, którego miał dokonać niejaki dr. Ernest Polsuski. Wynalazł on podobno serum, czyli płyn lekarski, które ma własność przyspieszania rozwoju zwierząt i roślin.

Dr. Polsuski opowiada dziennikarzowi, że pierwze swoje doświadczenie robił na jajach złotych rybek. Po zrobieniu użytku z serum rozwinęła się złota rybka długości pięciu centymetrów, w przeciągu siedmiu godzin. Nasiona kwiatów zasadzone w ziemi i podlane tym płynem wyrastały nazajutrz, a według twierdzenia wynalazcy, wydawały kwiaty po godzinach.

Preparat dr. Polsuskiego zrobiony jest z soków różnych jadowitych grzybów. Dr. Polsuski i jego współpracownicy dokonali szeregu doświadczeń na różnych roślinach i rybach. Jego odkrycie ma zupełnie zmienić bieg życia.

Rolnik, który dziś posieje ziarno, będzie mógł nazajutrz, albo w kilka dni potem zebrać owoce swojej pracy. Żebrak, któremu zastrzykną serum, będzie ciągnął pług w parę tygodni później.

Dla gospodyń otwiera się przyszłość pełną niespodzianek. Parę kropel preparatu wystarczy, aby z jaja wyszło kurcze. Doświadczenie zrobione ze złotemi rybkami, znajdzie zastosowanie co do karpi i pstrągów. Ryba wykluta z jaja rano, wieczorem może się znaleźć na półmisku.

Sądząc z opowiadań Polsuskiego znalazł on tajemnicę znaną fakirom indyjskim, którzy niejednokrotnie wprowadzali w podziw Europejczyków swoimi „cudami". Oni też przemieniają ziarnko w trzecinę bambusową, rosnącą poprostu w oczach. Takich sztuczek umieją wiele, nikomu jednak nie dowiedli, że nie są to bardzo zręczne sztuczki. Cała wiadomość jest oczywiście zbyt fantastyczna, aby jej dawać wiarę bez dużych zastrzeżeń.

Kat dawniej a dziś.

W prasie ukazał się tekst podania, jakie pewien obywatel złożył w kancelarji sejmowej, zgłaszając gotowość do pełnienia czynności kata, które nazywa „ulubionym zawodem". Dawniej był egzaminowanym pomocnikiem wykonawcy wyroków śmierci przy sądach austrjacko węgierskich, obecnie zaś jeździ dla ich wykonywania zagranicę, lecz chciałby pozostać w Polsce i tejże służyć". — Oświadcza przytem, że może dokonać ewentualnej próby".

Z tej racji słów kilka o zawodzie kata.

Praca jego była w dawnych czasach ogromna, inne bowiem istniało prawodawstwo. We Francji aż do r. 1700 karze śmierci ulegało 116 rozmaitych przestępstw. Jeszcze w końcu osiemnastego stulecia złamano kołem dwóch ludzi, jednego za kradzież bielizny, drugiego za to, że ukradł kawałek sera W Anglji na początku osiemnastego stulecia statut Jerzego I. nakazywał karać śmiercią kradzieże, przekraczające 11 groszy polskich.

Na początku dziewiętnastego stulecia karze śmierci podlegało w Anglji z górą 200 rozmaitych przestępstw. Jeszcze w roku 1877 skazane tam zostało 10 letnie dziecko na śmierć za to, że rozbiło wystawę sklepową i skradło z niej farbę za dwa pensy, to jest 16 groszy. Historyk niemiecki O. Beneke przytoczył inwentarz wyroków, wykonanych przez jednego z katów norymberskich. Kat ten powiesił, wplótł w koło i utopił 361 skazańców, piętnował, chłostał, obcinał uszy lub palce 345 osobom

Praca kata była — wobec ówczesnych kodeksów nietylko ogromna, ale wymagała specjalnej wiedzy. Bowiem sprawiedliwość dawniejsza domagała się najróżnorodniejszych sposobów zadania śmierci. U ludów germańskich od najwcześniejszego średnio wiecza były w użyciu następujące kary śmierci: powieszenie, łamanie kołem, ścięcie, wydzieranie wnętrzności, wykrajanie mięsa, wbijanie na bal, wycinanie żył, ćwiartowanie, zdeptanie, ukamienowanie, zagrzebanie żywcem, strącenie ze skały, rzucanie kamienia młyńskiego na głowę, utopienie, spalenie, warzenie, wsadzanie na dziurawą łódź lub wydanie na łup zwierzętom. Zaś rodzaje kar cielesnych: krajanie nożycami, biczowanie, zdzieranie skóry, oślepienie, obcinanie ręki, nogi, uszy, warg, języka członka, piętnowanie, wyłamywanie zębów, okuwanie w kajdany.

„Sprawiedliwość" ludzka zdobywała się w swoich dziejach na takie kodeksy jak kodeks Marji Teresy, w którym jeden z paragrafów obwieszcza: przestępca będzie posadzony na wozie wysokim i obwo żony dookoła miasta; na pierwszem miejscu będzie szczypany w prawą pierś rozpalonymi obcęgami; w drugiem — miejscu zostanie mu wycięty z lewego karku skrawek skóry, w trzeciem — obcęgi wyrwą kawałek lewej piersi; w czwartem wytną część skóry z prawego grzbietu; następnie będzie wleczony na desce do miejsca kary, tam będzie mu odcięte prawe ramię z głową, tułów zaś wpleciony w koło.

W Polsce w wieku XV i XVIII, stosowane były następujące kary śmierci: powieszenie, ścięcie, spalenie, łamanie kołem, ćwiartowanie, ukamieniowanie wypuszczanie wnętrzności, utopienie.

K. W. Wójcicki opowiada o jednym z ostatnich prawdopodobnie katów naszych, który mieszkał w Korniku, w roku 1834. Miał lat 80, a wciąż żałował, że już nie zajmuje się swym „ulubionem zawodem", że srogiej kary i tortur już niema i że dlatego „tyle teraz jest złych ludzi".

Zawód, wymagający takiej pracowitości i specjalnej wiedzy, przekazywany był dzieciom katów. Były całe rody katowskie, które w Niemczech stanęły pod nazwą „Schelmensippen". Tacy Stoeffowie (słynny rod katów) siedzieli w całej Holsztynji. W samym Oloesloe — spoczywa 75 członków tego rodu.

Lud brzydził się katem, dotknięcie jego ręki plamiło. W Lubece na targu nie wolno mu było dotykać mięsa w jatce, ani ryb w stągwi. Lud wi. dział w nim wielkiego grzesznika. Mieszkał w odosobnieniu, a każdy, jak mógł, omijał to mieszkanie. Miał obok siebie tylko swoich pomocników. W dawnej Polsce kata nazywano „małodobrym" i spoglądano nań ze wstrętem.

Bajka wschodnia.

Był w Bagdadzie kadi pewien człek niecny i najgorszych obyczajów Lud uciskał, poborcom i cel nikom pozwalał obdzierać nawet najuboższych, sam zaś dzielił się z nimi zyskiem nieprawnym.

Pewnego razu Abu Kazem, mąż sprawiedliwy, lecz ubogi, przywiózł do Bagdadu parę garneczków miodu na sprzedaż. Obstąpili go celnicy na rogatce i tak żarliwie poczęli miodu próbować, czy nie sfałszowany, że zjedli wszystko, a nieboraka Abu Kazema z pustymi pozostawili z garneczkami.

Szedł tedy Abu Kazem, płacząc, do kadiego i wniósł skargę na niecnych celników. Kadi był z celnikami w porozumieniu, ale jako mąż, szanujący pozory, wezwał ich do siebie i z gniewem wielkim a udanym pytał:

— Coście uczynili, drapichrusty?!

Ci skłonili się aż do ziemi i mówili:

— O wielki Kadi! muchy zjadły miód Abu Kazemowi, a on nas przed sąd twój skarży. — Niechże wyrok, który wydasz, podyktuje ci Ałłach i Mahomet jego prorok, aby był sprawiedliwy.

Kadi zwrócił się do Abu Kazema z obliczem srogiem:

— Człecze miżerny! — zawołał — przecz skargę na celników zanosisz, gdy muchy zawiniły? Wartość za to stu kijów na placu publicznym Ale że sprawiedliwość słynie w Bagdadzie, przeto dam ci zadośćuczynienie, zgodne ze sprawiedliwością. Muchy zawiniły, na muchy wydam ci wyrok. Ja, kadi umocowany przez kalifa (niech Ałłach strzeże go po długie czasy), daję ci, Abu Kazemie, moc i prawo zabijania, mordowania, gnębienia i karania much, gdziekolwiek je znajdziesz i napotkasz. A teraz idź w spokoju!

Abu Kazem skłonił się głęboko, dziękując za wyrok, potem, podniósłszy prawicę, wymierzył kadiemu policzek, tak siarczysty, że aż ucho w końcu sali sądowej zabrzmiało.

Struchleli wszyscy, zbladł z wściekłości kadi, a Abu Kazem, skłoniwszy się jeszcze raz nisko, rzekł:

— O wielki kadi, na mocy prawa udzielonego mi przed chwilą, zabiłem, zamordowałem, zgnębiłem i ukarałem pierwszą muchę, która siedziała na twojem policzku!...

Koniokrad na jarmarku.

Pewnej nocy skradziono wieśniakowi ze stajni najpiękniejszego konia. Wkrótce potem pojechał wieśniak na jarmark, aby sobie kupić innego. Ze zdziwieniem zobaczył na jarmarku swojego konia. Na tychmiast chwycił za lejce i zawołał głośno:

— Ten koń jest mój? Skradziono mi go przed trzema dniami.

Człowiek, który przyprowadził owego kona rzekł na to:

— Mylicie się mój gospodarzu, Tego rumaka mam już przeszło rok:

Wówczas wieśniak zasłonił obydwoma rękami koniowi oczy i rzekł:

— A więc, kiedy pan posiadasz tego konia przeszło rok, powiedz pan, na które oko jest on ślepy?

— Na lewe — rzekł ów człowiek.

A na to wieśniak:

— Pomyliłeś się pan, na lewe oko ten koń nie jest wcale ślepy.

— Ach — zawołał ów człowiek — pomyliłem się. Na prawe oko jest ślepy.

Wtedy wieśniak odsłonił koniowi oczy i rzekł:

— Teraz jest już oczywistem, że ten koń jest skradziony. Widziecie tu wszyscy, że koń ten nie jest wcale ślepy.

Stojący wokoło ludzie poczęli się śmiać i klaskać w dłonie. Koniokrad zaś musiał oddać konia i jeszcze samego dnia został zamknięty.

Pies, który osiwiał ze zmartwienia.

Stwierdzonym z całą pewnością i to niejednokrotnie faktem jest nagle osiwienie ludzi pod wpływem bardzo silnego wrażenia, jak żal po śmierci ukochanej osoby lub przestrach. Proces takiego przedwczesnego osiwienia odbywa się w kilkunastu, a niekiedy nawet w kilku godzinach.

Dotąd jednak nie słyszano, aby coś popobnego mogło zdarzyć się także u zwierząt domowych, tak, że niżej podane donosienie stanowi unikat swojego rodzaju.

Oto, wedle wiadomości dzienników, wychodzących w Konstantynopolu w tych dniach zdarzyła się ciężka katastrofa samochodowa pod miejscowością Dżalfesten. Ofiarą jej padło trzech podróżnych i szofer samochodu.

Z pod szczątków rozbitego wozu wyciągnęli ludzie, którzy nadbiegli z pomocą, cztery trupy ludzkie i żywego, czarnej maści psa, należącego do jednego z zabitych.

Dopiero przemocą odciągnięto przywiązane to zwierzę od zwłok swego pana, nad którymi wyło przeraźliwie.

Ku niesłychanemu zdumieniu wieśniaka, który zabrał owego psa do siebie, pokazało się nazajutrz, że pies stał się zupełnie białym, co oczywiście przypisać można tylko jego strapieniu po utracie pana.

Rozmaitości.

Najbogatsi ludzie na świecie. Dziennik „New York Times" dzięki znacznemu nakładowi pieniężnemu, zestawił listę najbogatszych ludzi na świecie.

Otóż najbogatszym człowiekiem na świecie jest amerykanin i znany fabrykant samochodów Henryk Ford. Posiada on 550 miljonów dolarów.

Drugim najbogatszym człowiekiem na świecie jest również amerykanin, a mianowicie John Rockefeller, ma on 500 miljonów dolarów.

Trzeba zaznaczyć, iże do tej pory Rockefeller uchodził za najbogatszego człowieka na świecie.

Pokazuje się, że Ford zdystansował go o 50 miljonów dolarów.

Na trzeciem miejscu jest Anglik książę of Westminster. W porównaniu z dwoma amerykanami jest biedakiem ponieważ posiada tylko 150 miljonów dolarów.

Trzeba zaznaczyć, że należy do niego trzecia część gruntów, na których stoi dzisiejszy Londyn.

Na czwartem miejscu był Niemiec, Hugo Stinnes. Miał on 100 miljonów dolarów.

Bardzo bogatym jest również Grek, żyjący w Anglji, Sir Bazyli Zaharów, który podobno urodził się w Konstantynopolu i za młodu służył jako prosty żołnierz w straży ogniowej.

— **Pustynia Syryjska pod śniegiem.** Gdy w Europie bieżąca zima odznacza się niezwykłą łagodnością, na Kaukazie, w Azji Mniejszej, Mezopotamji, Syrji i Palestynie panują zimna dotkliwe.

W Bagdadzie padał w ciągu ostatnich tygodni śnieg kilkakrotnie, czego najstarsi mieszkańcy tego miasta nie pamiętają. Nawet miasto Palmyre nawiedziła śnieżyca, a niesłychanem wprost zjawiskiem jest pustynia syryjska, pokryta warstwą śniegu, grubości 25 centymetrów.

Żarty.

Dowiedział się.

Burmistrz (surowo): — Żalono się przedemną, że wczoraj w nocy jakiś pijak wyrabiał na ulicach ogromne awantury.

Policjant: — Widziałem go.

Burmistrz: — Co? Dlaczego nie został przyaresztowany?

Policjant: — Bo to był sam pan burmistrz.

Ze wsi.

Proboszcz pewnej parafji wyszedłszy na przechadzkę, spotyka dwunastoletnią dziewczynę wiejską i zapytuje.

— A skądże to powracasz, Marysiu?

— A to nosiłam podwieczorek ojcom do żniwa, proszę ojca duchownego.

— Ojcom? a wieluż ty masz tych ojców?

— A styrech.

— Czterech? jakto czterech?

— Pirsego w niebie, drugiego ciebie, trzeciego chrzestnego, czwartego własnygo.

dników kolejowych, którzy przydybali złodziei na gorącym uczynku, gdy właśnie przewiercili dziurę w podłodze wagonu i chwytali wysypujące się zboże do worka. Kara ich nie minie.

Kościerzyna (Nieszczęśliwy wypadek). Pewien gospodarz G. Kabankę wracał wieczorem dnia 3 lutego w bardzo nietrzeźwym stanie z targu do domu. Ponieważ nadchodziła noc a miał jeszcze sporo drogi do domu, zamierzał przenocować u swego znajomego gospodarza R. Jankego, zamieszkałego na kościerskiem wybudowaniu. Wysiadłszy z wozu, nakazał synowi swemu jechać wozem, sam zaś udał się pieszo do R. Jankego. Idąc nad torem kolejowym potoczył się tak nieszczęśliwie z wysokości 4 mtr., że spadł głową na burtę szynową łamiąc sobie kręgi. Syn jego 12 letni u wyżej wymienionego gospodarza J. przenocował. Na drugi dzień, nie mogą się doczekać przyjścia ojca, udał się na poszukiwanie i znalazł go nieżywego.

Starogard Izba karna w Starogardzie skazała niejakiego Jana Paccera ze Zelgoszczy na 10 miesięcy więzienia za podpalenie.

Linia Dnia 13 bm. przejechał samochód firmy Artur Gaede z Poznania 18 letniego syna rolnika Alojzego Grzenkowicza. Nieszczęście stało się na szosie, prowadzącej do stacji kolejowej Linia Zakrzewo a przyczyną nieszczęścia było to, że szofer samochodu wymijając furmanki, nie dawał żadnego znaku ostrzegawczego. Rannego Grzenkowicza ten sam samochód odwiózł celem opatrzenia ran do Dr. Spersa w Wejherowie, a następnie do domu w Lini.

Swiecie (Kozieł w ogrodzie). Rodzina pewna przyjęła tu z miłosierdzia dziewczynę, jako służącą, która opowiadała, że niema ani ojca ani matki, w ogóle nikogo na świecie, ktoby ją przytulił do siebie. Ale pokazało się wnet, że ową „nieszczęśliwą sierotą" była rafinowana złodziejka, nazwiskiem Helena Mayer, która dopiero we wigilję Bożego Narodzenia została wypuszczoną z więzienia w Grudziądzu, po odsiedzeniu półrocznej kary. Zabrała swym miłosiernym chlebodawcom odzieży, trzewików i jedwabi na ogólną sumę 700 zł i znikła w kierunku Gdańska. Złodziejka pochodzi z Bydgoszczy i jest córką stolarza, który ją wygnał z domu z powodu złego prowadzenia.

Swiecie. W ostatnim czasie pracowano gorliwie nad przeprowadzeniem przewodów elektrycznych przez niziny świeckonowskie do Grudziądza. Z Laskowic z dworca skręca przewód do Jeżewa, stamtąd towarzyszy takowa z pewnego oddalenia kolei aż do Grudziądza. Stamtąd przeżyna pustkowia pomiędzy Dubielnem a Montowem i dochodzi w końcu do strzelnicy w Grupie, która zostanie również w światło elektryczne zaopatrzoną. Stamtąd przez wieś Grupę przerzyna szosę Swiecie Nowe. Wszystko jest tak dalece gotowe, brak jedynie przewodów miedzianych. W najbliższym czasie zanosi się na przeprowadzenie kabli przez Wisłę. Wówczas zaopatrzone zostaną w elekryczność warsztaty elektryczne w Grudziądziądzu a następnie cały grudziądzki powiat wiejski. Elektrownia grudziądzka przestanie wówczas funkcjonować i stać będzie w rezerwie tylko w razie koniecznej potrzeby.

Chełmża. W środę był tu targ na bydło na który spędzono 203 krowy, 163 konie, 25 sztuk bydła młodocianego, 10 źrebców, 5 kóz i około 30 świń. Ceny, zwłaszcza za krowy, były dość wysokie. Za konie, który nie przedstawiały bynajmniej pierwszorzędnego materjału, płacono 100 — 600 zł Za krowy płaczno 180 — 300 zł. Mnóstwo inwentarza musiano zabrać z powrotem.

Górzno. W tutejszej okolicy zaczyna się w ostatnim czasie cofać hodowla owiec. Nie opłaca się takowa poprostu dla tego, że ich tu zawiele i że tem samem ceny są za niskie. Hodowla owiec wzmogła się w okolicy tutejszej dopiero czasu wojny, gdy ceny za towary wełniane zaczęły przybierać ogromne rozmiary. Z biegiem lat hodowla wzmogła się jednakowóż ponad potrzebę.

Piwnice, pow. wąbrzeski. (Stuletnia rocznica swych urodzin) W niedzielę, 8 bm. p. Katarzyna Gołębiewska obchodziła stuletnią rocznicę swych urodzin. W tej tak rzadkiej uroczystości brali udział dzieci, wnukowie, prawnukowie, krewni, przyjaciele i sąsiedzi. P. Gołębiewska posiada jeszcze dobrą pamięć i cieszy się czerstwem zdrowiem.

Ostatnie telegramy.

Ambasador Chłapowski a minister Herriot.

Ambasador Chłapowski miał we wtorek godzinną rozmowę z prezesem ministrów Herriotem w sprawach związanych z ostatniem sprawozdaniem Komisji wojskowej i z genewską umową o wieczystym pokoju. Ambasador Chłapowski zasięgał widocznie wyjaśnień co do dokładnego stanowiska rządu francuskiego w tych ważnych sprawach.

W Turcji źle.

Powstanie Kurdów przybrało takie rozmiary, że rząd turecki postanowił zmobilizować wszystkich rezerwistów w całej Turcji. Potrwa ze 3 tygodnie, zanim powstanie zostanie stłumione, ponieważ kraj, ogarnięty powstaniem, jest górzysty i gęstym śniegiem zasypany.

Nad polityką zagraniczną.

W sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych oświadczył minister Skrzyński w dyskusji nad polityką zagraniczną, że dotąd nie było żadnych rozmów pomiędzy Anglją a Francją nad zawarciem wspólnego bezpieczeństwa, któryby Polskę pomijał.

Herriot a dziennikarze.

Na śniadaniu w stowarzyszeniu dziennikarzy angielskich i amerykańskich prosił Herriot w swem przemówieniu o sprawiedliwość dla kraju, który cierpi jeszcze wskutek następstw wojny i dotąd nie zdołał się jeszcze odbudować.

Mussolini zdrów.

Mussolini opuścił łóżko i po naradzie z ministrem spraw wewnętrznych doszedł do przekonania, że położenie jest bardzo pomyślne.

Wystawa na niemieckich kresach.

W Pile otwarto wystawę gospodarstwa, przemysłu handlu i rzemiósł przy udziale władz gdańskich.

Sprawa Niemiec.

Ostatnie telegramy donoszą, że międzysojusznicza konferencja odbędzie się albo w połowie marca albo w połowie kwietnia w Brukseli. Na niej będą omawiane środki rozbrojenia Niemiec i oczyszczenie dalszych obszarów nadreńskich od wojsk. O jakimś układzie bezpieczeństwa mowy jednak nie będzie, bo Belgja i inni sojusznicy nie życzą sobie tego. Anglja chce poruszyć w Lidze Narodów, ażeby Komisja kontrolna nie zależała od Ligi, ponieważ mogłoby to utrudnić przystąpienie Niemiec do Ligi.

Protektorem wystawy

w Grudziądzu został prezes ministrów p. Grabski.

Pod biegun północny.

Słynny podróżnik Amundsen przygotowuje lot statkiem powietrznym pod biegun południowy.

Długi państw w Anglji.

Rząd angielski ogłosił zestawienie długów obcych państw w Anglji. Według tego sprawozdania Francja dłużna jest Anglji 636 miljonów funtów szterl., Włochy 576 milj., Serbja 29 milj., Rumunja 26 milj., Portugalja 22 milj., Grecja 21 milj., Rosja 750 milj., poza tem następującym krajom udzielono pożyczki na odbudowę: Belgji 9 milj., Kongowi belgijskiemu 3 i pół milj., Polsce 5 770 000 funtów, Serbji 2 390 000 funtów, Rumunji 2 200 000 funtów szterl.

52 eskadry lotnicze

postanowiła utworzyć Anglja dla swej obrony.

Niebezpieczeństwo

zagrażające życiu Prezydenta Rzeszy minęło.

Sledztwo o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oskarżeni Jaeger, Grasermann, Münz, Kornhaber i Dywornicki o fałszywe zeznania w sprawie zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, pozostaną nadal we więzieniu. W sprawie zamachu przesłuchano dotąd około 200 świadków. Sledztwo potrwa do końca marca.

Prezydent Ebert bardzo chory.

Po operacji na ślepą kiszkę wywiązało się u Prezydenta Rzeszy zapalenie błony brzusznej, które się pogorszyło. Życiu zagraża niebezpieczeństwo.

Tymczasowy układ.

Delegat niemiecki wręczył ministrowi francuskiemu odpowiedź swego rządu, który się godzi na to, ażeby z powodu różnicy zapatrywań zawrzeć tymczasowy układ handlowy na 9 miesięcy.

W sprawie oczyszczenia strefy kolońskiej

zebrała się Rada Ambasadorów w piątek 27 lutego w Paryżu. W sprawie bezpieczeństwa w Europie zaczynają niektóre gazety francuskie domagać się oddania sprawy pod rozstrzygnięcie Ligi Narodów.

Układ Japonji ze sowietami podpisany.

Japoński książę-regent traktat podpisał. Zostało już wydane oczyszczenie Sachalinu z wojsk japońskich. Japoński poseł Kato z Warszawy idzie na posła do Moskwy a do Tokio idzie niejaki Kuzniecow.

Ruch w porcie w Gdyni.

W zeszłym roku wyniósł obrót portu w Gdyni 5408 statków, o zawartości 123050 ton, nie wliczając w to ładunków rybackich. Opłaty portowe wyniosły ogółem $12^1/_2$ tys zł.

Burze w Europie.

Burze na zachodnich wybrzeżach Europy szaleją w dalszym ciągu. Na wybrzeżu francuskiem rozbiło się 11 okrętów. Wyspa Monlin jest zalana wodą. Ludność schroniła się na dachy, ale zachodzi niebezpieczeństwo utraty życia, bo statki dojść nie mogą.

Napomnienie Austrji.

Sojusznicy postanowili u rządu austrjackiego wystąpić z protestem przeciwko agitacji za przyłączeniem Austrji do Niemiec.

Zastępca ministra Skrzyńskiego.

Minister Thugutt zastępować będzie ministra Skrzyńskiego na czas jego pobytu w Genewie.

Nie mają się z czego szczycić.

W Lipsku przyaresztowano rachmistrza policji kryminalnej Rouwera i 4 innych urzędników, ponieważ należeli do zorganizowanej międzynarodowej szajki złodziejskiej.

Poczta Redakcji.

Do Orl. Notatki o Auguście W. zamieścić nie możemy.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zbiórka Tow. Powst. i Wojaków w niedzielę, dnia 1-go marca o godz. 14.50 po poł. przed hotelem „Centralnym" o god. 15.00 wymarsz do Pawłówka celem wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem tamże. Muzyka marszowa i członkowie winni się stawić wszyscy.

„Wolność" Komendant.

Chojnice. Walne zebranie Związku Osadników Rolnych Likwidacyjnych na powiaty Tuchola, Chojnice i Sępólno odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go marca o godz. 3 ciej po południu w lokalu szkolnym w Obrowie. Porządek obrad bardzo ważny, jak zmiana statutów i udziałów, przystąpienie do Głównego Związku i t. d.

O konieczny udział wszystkich członków uprasza

Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow. Powst. i Wojaków im. „Generała Józefa Hallera" odbędzie się w poniedziałek dnia 2 go marca br. w lokalu p. Czarnieckiego (dawn. hotel Reibshof) wiecz. o godz. 7.30. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, także będą wydawane legitymacje członkowskie. O kompletne przybycie członków uprasza.

„Wolność". Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Salezy Sosiński
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

Statut

o poborze kar za zwłokę, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucyjnych przy ściąganiu danin komunalnych w mieście Chojnice.

Na podstawie artykułu 56 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych Dz. Ustaw Nr. 94 poz. 747 oraz uchwał korporacji miejskich wydaje się następujący statut dla miasta Chojnice.

§ 1.

Nieuiszczony w terminie podatek i opłaty komu nalne ściągane będą w drodze przymusowej z dulicze niem odsetek, kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych według postanowień, zawartych w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U, R, P. Nr. 73 poz. 721).

§ 2.

Statut niniejszy wchodzi w życie po zatwierdzeniu przez władzę nadzorczą z dniem ogłoszenia w sposób w tutejszej gminie przyjęty.

Chojnice, dnia 19 grudnia 1924 r.

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk.

Powyższy statut podaje się do publicznej wiadomości zgodnie z przepisami art. 39 i 47 i ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finan sów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747).

Chojnice, dnia 26 lutego 1925 r.

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk.

442]

Uchwała

o poborze opłaty na rzecz miasta Chojnic za używanie komunalnych urządzeń dobra publicznego.

Celem pokrycia wydatków związanych z czyszczeniem i oświetlaniem ulic, placów publicznych i plantacji w gminie miejskiej Chojnice pobiera się na podstawie artykułu 27 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) opłatę za używanie komunalnych urządzeń dobra publicznego

§ 1.

Opłacie za używanie komunalnych urządzeń dobra publicznego podlegają z wyjątkami w § 2 wskazanemi, wszelkie osoby, którym został wymierzony podatek od lokali (podatek mieszkaniowy).

§ 2.

Opłacie tej nie podlegają:

a) pomieszczenia świątyń otwartych dla ogółu poszczególnych wyznań,
b) budynki zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne z wyjątkiem budynków lub ich części odnajmowanych lub oddawanych przez te instytucje do użytkowania i przynoszących dochód,
c) budynki zajęte od cudzoziemskich przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych przy rządzie polskim, i inne osoby, należące do składu poselstw i misji, przez konsulatów generalnych, będących poddanymi tego państwa, które ich mianowało, jeżeli z państwem tem Polska zawarła konwencje co do spraw konsularnych, albo jeżeli przedstawiciele polscy w tych państwach korzystają z podobnych ulg, oraz lokale, służące na potrzeby tych poselstw misji lub konsulatów,
d) wdowy i sieroty po poległych na wojnie,
e) inwalidzi oraz wdowy i sieroty po takowych,
f) emeryci.

Zwolnienie osób wymienionych pod d do f na stąpi tylko wtenczas, o ile dochód ich nie przekracza 80 zł. miesięcznie,

g) pobierający wsparcie na starość i niemoc.

§ 3.

Opłata za używanie komunalnych urządzeń dobra publicznego będzie pobierana w postaci dodatku do podatku od lokali (podatku mieszkaniowego). Wysokość (stopę procentową) tej opłaty uchwałą korporacje miejskie na każdy rok podatkowy osobno we współmiernym stosunku do kosztów czyszczenia i oswietlania ulic, placów publicznych i plantancji, ustalonych na odnośny rok rachunkowy w budżecie.

Na rok rachunkowy 1925 wynosi opłata ta 485% podatku od lokali (podatku mieszkaniowego).

§ 4.

O wymiarze opłaty zawiadamia Magistrat płatnika.

§ 5.

Opłata za używanie urządzeń dobra publicznego jest płatna w ratach kwartalnych z góry najdalej do 15 stycznia, 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października każdego roku do Głównej Kasy Miejskiej.

Magistrat może zwolnić od opłaty, jeżeli podatnik nie jest w możności uiścić się z nałożonej nań opłaty.

§ 6.

Nieuiszczony w terminie podatek ściągnięty będzie w drodze przymusowej z doliczeniem odsetek, kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych według postanowień zawartych w ustawie z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R P. Nr. 73 poz. 721).

§ 7.

Odwołania w sprawach wymiaru opłaty wnosić należy w terminie i trybie, przewidzianym w § 69 ustawy o daninach komunalnych z dnia 14 lipca 1893 r.

§ 8.

Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem jej powzięcia.

Chojnice, dnia 4 lutego 1925 r.

Rada Miejska

(—) Kopicki, (—) X Wagner,
(—) Szmelter, (—) Kalinowski,
(—) Lougear, (—) Górecki,
(—) Paul Stroske, (—) Rydzkowski,
(—) Bolle, (—) Blaszczyk,
(—) Selma Riedel, (—) A. Kosiedowski.
(—) Nath,

Powyższą uchwałę podaje się do publicznej wiadomości zgodnie z przepisami artykułu 47 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 8 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747).

Chojnice, dnia 26 lutego 1925 r.

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk.

443]

Część ulicy Okrężnej około 440 m^2 ma być przebrukowaną. Zamknięte oferty należy składać w Magistracie do dnia 15 marca br.

Odnośne projekty kosztorysu wysyła Magistrat reflektantom na życzenie za poprzedniem nadesłaniem 1 złotego.

Tuchola, dnia 26 lutego 1925 r. [457

Magistrat
(—) Saganowski, burmistrz.



Salamander
tylko u
B. Ruhnkiego
ul. Człuchowska 12.